

# Skuteczni, choć nieprzewidywalni

O racjonalności i jej braku w zachowaniach społecznych  
rozmawiają **prof. dr hab. Wiesław Łukaszewski**  
i **dr Dorota Krzemionka**

**Postrzegamy siebie jako kogoś, kogo zagrożenie mniej dotyczy. Mamy złudne przekonanie, że jednak sprawujemy kontrolę nad tym, czy zachorujemy, czy też nie. Wystarczy myć ręce, unikać zgromadzeń... Co więcej, przyczyny pandemii nie widać. Ona jest nieuchwytna i to daje nam dodatkowe argumenty, by ulegać złudzeniom.**

**Dorota Krzemionka:** We francuskim dokumencie *Schody* żona pisarza Michaela Petersona w tajemniczych okolicznościach spada ze schodów i ginie. Peterson zostaje oskarżony, że przyczynił się do jej śmierci. Proces ma charakter poszlakowy. W końcu czas na mowy końcowe. obrońca pisarza przypomina o domniemaniu niewinności. Podkreśla, że trzeba dowieść winy, a wszelką uzasadnioną wątpliwość interpretować na korzyść oskarżonego. Prokurator uderza w inny ton. Mówi: „Ta kobieta nie może się już bronić. Spójrzmy na te zakrwawione ściany, gdyby umiały mówić, co by do nas wołały?!”. Jak myślisz, niezależnie od dowodów, jaki wyrok wydali sędziowie przysięgli?

**Wiesław Łukaszewski:** Myślę, że uznali go za winnego. Dobrze wiemy, jak skuteczne bywają etykiety, jak świetnie się mają korelacje pozorne. Trzeba też wspomnieć, że z punktu widzenia doświadczanych emocji, jeśli jest ofiara, to musi być sprawca, niekoniecznie prawdziwy, ale dający się łatwo powiązać ze zdarzeniem (tu kłaniam się czytelnikom powieści kryminalnych, do których sam należę). Co więcej, oskarżony znalazł się w pewnym kontekście. Przypomina mi to wspomnienie Aleksandra Wata, które-

go aresztowano, zaprowadzono do prokuratora. Ten wygłaszał różne zarzuty. Wat zdziwiony: „Towarzyszu prokuratorze, przecież nie jestem oskarżony, najwyżej podejrzany”. Na co prokurator: „Podejdźcie do okna, widzicie tych ludzi na ulicy, oni są podejrzani, a wy jesteście oskarżeni!”.

**Czyli, gdy ktoś staje przed sądem...**

To jakiś zarzut już na nim ciąży. Oficjalnie – z niewielkimi wyjątkami – mamy domniemanie niewinności, ale w ukryciu zakładamy, że coś w tym musi być, że przecież nie przypadkiem ktoś tam był, a na pewno mógł być. I tak dalej...

**Jak w eksperymencie Davida Rosenhana: jeśli ktoś trafił do szpitala psychiatrycznego, to wszelkie jego zachowania mogą być zinterpretowane jako przejaw choroby. Nie jesteśmy racjonalni?**



Zdjęcie: Magdalena Kozłowska

**prof. dr hab.  
WIESŁAW  
ŁUKASZEWSKI**

Jest psychologiem, specjalizuje się w psychologii motywacji i osobowości, a także w psychologii społecznej. Przez wiele lat wykładał na uniwersytecie SWPS, dziś na emeryturze. Autor wielu książek, m.in. *Osobowość. Struktura i funkcje regulacyjne*, *Wielkie (i te nieco mniejsze) pytania psychologii*, *Mądrość i różne niemądrości*. Ostatnio ukazała się jego książka *Niewielka suma szczęścia* (Wydawnictwo Smak Słowa).

Eksperyment Rosenhana to świetny przykład na działanie kontekstu i przyjmowanie apriorycznych, choć absurdalnych założeń. Co zaś się tyczy racjonalności, to wszyscy jesteśmy skłonni się nią przechwalać, tymczasem dowodów ludzkiej nieracjonalności jest bez liku. Potwierdzają to badania Dana Ariely'ego, Daniela Kahnemana czy Adama Galinsky'ego. W eksperymencie tego ostatniego badani najpierw podawali dwie ostatnie cyfry swojego security number. A potem mieli zadeklarować, ile by zapłacili za klawiaturę bezprzewodową. Okazało się, że im wyższa była wartość końcówki numeru ich ubezpieczenia społecznego, tym więcej gotowi byli zapłacić. A przecież mówimy o przypadkowej liczbie, niemającej nic wspólnego z ceną sprzętu komputerowego.

**Tak działa heurystyka zakotwiczenia. Innym skrótem, jakim się posługujemy w myśleniu, jest heurystyka dostępności. Akurat dzięki niej – oglądając pełne emocji doniesienia o pandemii i kolejne relacje osób chorych – powinniśmy docenić ryzyko zachorowania i chronić się przed nim. A wiele osób nadal nie nosi maseczek. Dlaczego?**

Bo jak dowodzą badania zespołu kierowanego przez Dariusza Dolińskiego i Wojciecha Kuleszę, ulegają nie-realistycznemu optymizmowi. Postrzegają siebie jako kogoś, kogo zagrożenie mniej dotyczy. Łudzą się, że to inni zachorują, ale nie ja. Tej iluzji może sprzyjać złudne przekonanie, że jednak sprawujemy kontrolę nad tym, czy zachorujemy, czy też nie. Wystarczy myć ręce, unikać większych zgromadzeń i tak dalej. Co więcej, zagrożenie dotyczyć miało głównie osób starszych, zatem młodszy częściej nie stosowali się do zaleceń. Obecna sytuacja ma też szczególną właściwość. Jeśli pytamy, jakie jest prawdopodobieństwo, że ktoś się rozwiedzie albo będzie miał wypadek samochodowy, to przyczyny i skutki są naoczne, natomiast w przypadku pandemii jej nie widać. Jest nieuchwytna i to daje ludziom dodatkowe argumenty, by ulegać złudzeniom.

**Jak to możliwe, że choć jesteśmy tak nieracjonalni, to dość dobrze sobie radzimy, skoro przetrwaliliśmy jako gatunek?**

Przed laty Maria Lewicka zwróciła uwagę, że używamy dwóch sposobów myślenia o racjonalności. W jednym z nich racjonalność rozpatruje się z perspektywy poprawności logicznej. Tu rzeczywiście często bywamy nieracjonalni. Przykładowo: jeśli badani w eksperymencie Kahnemana mieli oszacować iloczyn ośmiu cyfr od 1 do 8 i zaczęli od 1, to wynik „wychodził” im mniejszy niż wtedy, gdy liczyli od 8... Ale łacińskie *ratio* ma też drugie znaczenie, bliskie skuteczności. I to jest drugie rozumienie racjonalności – pragmatyczna użyteczność, pragmatyczna słuszność. Nieważne, czy coś jest logiczne – ważne, że się przydaje. Wspomniani Kahneman czy Arieli w głównej mierze mówili o nieracjonalności jako niedyspozycji logicznej, czyli nieumiejętności wnioskowania czy rozwiązania sylogizmów. Ale w życiu codziennym nie rozwiązujemy sylogizmów, tylko myślimy: wyjdzie – nie wyjdzie; uda się – nie uda, przyda się albo nie. Mamy do czynienia z innym kodem. Z perspektywy skuteczności można powiedzieć, że najczęściej jesteśmy racjonalni.

**Czyli można powiedzieć, że jesteśmy racjonalni i zarazem nieracjonalni, zależnie z jakiej perspektywy patrzymy...**

I to prowadzi do zamieszania. Często słucham debat na temat racjonalności i mam wrażenie, że rozmówcy mówią o zupełnie innych rzeczywistościach. Pomstowanie na nieracjonalność człowieka jest domeną intelektualistów. Natomiast w praktyce codzienności mamy inne reguły.

**Czy to znaczy, że ci, którzy nie noszą teraz maseczek, są racjonalni w sensie skuteczności?**

Ze swojej perspektywy oni są racjonalni. Z perspektywy logicznej nie tylko są nieracjonalni, ale także są aspołeczni. Często racjonalność bądź nieracjonalność zachowania mylimy ze skutkiem, które to zachowanie przynosi. Nienoszenie maseczek może być racjonalne, bo człowiek nie musi się dusić, znosić oparów, nie mówiąc już o okularnikach, którym szkła zaporują... Nienoszenie maseczki to sposób ułatwiania